Należytość pocztowa uiszczona gotówką   Wydanie A B   Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 244. — ROK XXXVII.
PONIEDZIAŁEK 15. WRZEŚNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878









Anglja przewleka skutecznie „Paneuropę“.

WRAŻENIE WYPADKÓW WARSZAWSKICH W GENEWIE.

Genewa, 13. 9. (Tel. wł.). Wiadomości o wypadkach warszawskich zrobiły w Genewie w kołach politycznych i dziennikarskich duże wrażenie.

Genewa, 13. 9. (Tel. wł.). Dyskusja ogólna na Zgromadzeniu Ligi Narodów przestała budzić zainteresowanie. Przemawiali przedstawiciele państw niezainteresowanych sprawą Paneuropy. Min. spr. zagranicznych Rzeszy Curtius czeka na wynik wyborów (wybory, jak wiadomo odbędą się jutro). Przemówienie jego zapowiedziane jest na wtorek.

Min. Zaleski ma mówić we środę. Obiega pogłoska, że treść jego przemówienia będzie zależała od treści przemówienia Curtiusa. W kołach dziennikarskich oczekują z wielkiem zainteresowaniem przemówienia Zaleskiego ze względu na dążenia rewizyjne, ujawnione w okresie przedwyborczym przez Niemcy.

Ma po raz drugi przemawiać Briand w obronie swego projektu Paneuropy, który został bardzo chłodno przyjęty. Mimo to projekt będzie odesłany do komisji. Obecnie odbywają się pertraktacje między delegacjami, co do dalszego biegu sprawy Paneuropy. Delegacja francuska chce powołania specjalnej komisji, której Zgromadzenie miałoby nadać regulamin i określony przedmiot do opracowania. Anglja wolałaby projekt odesłać do szóstej politycznej komisji Zgromadzenia, gdzie dyskusja byłaby swobodniejsza. Jest to wyrazem dążenia Anglji do przewleczenia sprawy i nadania jej jak najmniejszego znaczenia.

NIEMCY ZNOWU WYGRYWAJĄ SPRAWĘ MNIEJSZOŚCI.

Genewa, 13. 9. (Tel. wł.). Niemcy zgłosiły wniosek na Zgromadzenie, w którym domagają się utworzenia stałej komisji mniejszościowej i zmiany procedury. Wniosek ten odesłany będzie do 6-tej komisji. Sprawa nowej procedury była załatwiona przed rokiem a wznowienie jej przez Niemcy znaczy, że zamierzają one znowu wyzyskać sprawy mniejszości dla swoich celów politycznych. Ze spraw obchodzących Polskę, będzie załatwiona sprawa reformy sekretarjatu. Komisja przygotowująca tę kwestję nie doszła do porozumienia, gdyż są dwa wnioski: angielsko-francuski i włosko-niemiecki.

Jan Matyasik.

—:o:—

O czem piszą inni?

Śladami pyszałka Lubomirskiego.

Zuchwałe pisemka „sanacyjne“ ośmielają się porównywać walkę Sejmu o ład i Konstytucję z dawnym nierządem w Polsce. „Kurjer Czerwony“ bredząc coś o silnej władzy Batorego, powiada:

„Bunty Zebrzydowskich, czy Lubomirskiego wstrząsnęły podstawami państwa — żadna kara nie dosięgła nigdy sprawców“.

Tak, był taki Jerzy Lubomirski, który położył nawet pewne zasługi w wojnie z Rosją i wydawał się dobrym synem Ojczyzny, ale pycha przewróciła mu w głowie. Zbuntował się i ruszywszy przeciw prawowitej władzy, pobił wojska wierne przysiędze. Było to dość daleko od mostów Warszawy, bo nad Notecią, pod Mątwami. Mimo zwycięstwa jednak Lubomirski władzy nie zagarnął i narodu „uzdrawiać“ nie próbował. A nie brakowało też w 17-tym wieku takich, którzy mając trochę szabel na swe usługi, gotowi byli wprowadzić gromadę zbrojnych ludzi do Sejmu i opozycjonistów posiekać. Żaden marszałek Sejmu nie powiedziałby wtedy: „Pod bagnetami posiedzenia nie otworzę“, ale to dlatego, że bagnety rozpowszechniły się znacznie później.

Ostrożnie, pp. „sanatorzy“ z historycznemi porównaniami! Czy nie widzicie, jak one w was samych godzą?

Zniszczą Sejm czy go „ulepszą“?

Lwowskie „Słowo Polskie“ często ogłasza zagładę parlamentaryzmu.

„Sejmokratyczny Awentyn w Polsce będzie zlikwidowany. **Nie masz z nim już porozumienia i ugody. Jest walka, w której musi zniknąć z horyzontu życia polskiego, jako przeżytek i ponure świadectwo politycznej niewoli**“.

Tak groźnie piszą sobie przy ulicy Zimorowicza we Lwowie, ale w Warszawie nie robi to wrażenia i „Gazeta Polska“, naczelny organ rządowy, zapewnia, że

„chodzi o odbudowę i zrealizowanie pierwszych zamierzeń narodu, aby jego **sejm** był szkołą polityczną i **kuźnią myśli** państwowo-twórczych. Przyszły sejm **wytężoną** pracą dla dobra kraju musi **odzyskać** roztrwoniony przez poprzednie sejmy, kapitał zaufania Narodu“.

Czytaliście to, pseudofaszyści ze Lwowa?

A jeśli Sejm ma być „kuźnią myśli“, jeśli ma odzyskiwać zaufanie „wytężoną pracą“, no to nie można będzie wciąż go odraczać i zamykać, uniemożliwiając reformy.

Walczą, ale nie wiedzą o co.

Inna rzecz, że do artykułów „Gazety Polskiej“ nie można przykładać wielkiej wagi, gdyż ci ludzie nie wiedzą, jakie otrzymają rozkazy. Nie wiedzą tego także szefowie BeBe. Oto, co podaje „**Polonia**“ o przedwyborczej „herbatce“ p. Sławka:

„Przemówienie p. Sławka, które nie zawierało żadnego programu politycznego, wywołało niezadowolenie wśród zebranych. Między innymi zabrała głos p. Moraczewska i apelowała do p. Sławka, aby wyjaśnił, w jakim kierunku pójdzie zmiana konstytucji, gdyż masy wyborcze wymagają wyraźnego programu wyborczego.

Pułk. Sławek odpowiedział, że nie może dać konkretnych danych w tej sprawie, gdyż jest to **tajemnica** premjera Piłsudskiego. My tylko wiemy — oświadczył p. Sławek — że idzie o ograniczenie przywilejów poselskich“.

Biedni zaślepieńcy. Wciąż wierzą, że jakiś mądry program otrzymają.

O aresztowanych w Brześciu.

„Czas“ postąpił bardzo nieładnie przyłączając się do chóru nieuczciwych pisemek „sanacyjnych“, oskarżających aresztowanych b. posłów o najrozmaitsze zbrodnie. Ale widocznie i „Czasowi“ nie wszystko się podoba, bo we wczorajszym numerze życzy sobie szybkiej rozprawy i sądu.

Niechże się organ „Prawicy Narodowej“ dobrze namyśli. W latach 1926 i 1927 stał naogół po stronie uwięzionych na Antokolu obrońców Prawa i upominał się, coprawda zbyt rzadko i ostrożnie, o uwolnienie lub osądzenie ich. A teraz? Czy „Czas“ będzie dalej wraz z innemi oszczerczemi świstkami brnął w „sanacyjne“ błoto?

„Ill. Kur. Codzienny“ podaje:

„Ze strony obrońców aresztowanych b. posłów oświadczają, że władze więzienne w Brześciu odmówiły kategorycznie rodzinom aresztowanych przyjęcia jakichkolwiek przedmiotów użytku osobistego dla więźniów“.

„Sanatorzy“ to zarządzenie pewnie pochwalą. Bo i cóż to są byli posłowie i ministrowie? Co innego kryminaliści w rodzaju „Hipka-Warjata“. Takim można pozwolić mieć własną pościel, obiady, książki, no i udzielić urlopów zdrowotnych. Ale byli posłowie mogą, zdaniem sanacyjnych „waletów“ chodzić z ogolonemi głowami i w aresztanckich mundurach.

S.

Na terenie zagranicznym.

Dziś głosowanie w Niemczech.

Dziś, w niedzielę, przeszło 30 miljonów Niemców uda się do urn wyborczych, by oddać głosy na 24 partje, obiecujące „uratować“ Niemcy i przezwyciężyć kryzys gospodarczy i polityczny.

Większe partje posługują się nowoczesnemi wynalazkami. Socjaldemokraci wynajęli eskadrę samolotów, która opatrzona wielkiemi napisami „Głosujcie na Nr. 1“ (lista socjalistów), lata po głównych miastach niemieckich. Niemiecko-narodowi Hugenberga wyświetlają swego czołowego kandydata i hasła wyborcze w kinach „Ufy“. Wszystkie partje posługują się oczywiście samochodami, megafonami, plakatami.

Ostatnie trzy dni były okresem najzaciętszej agitacji. Większość czołowych kandydatów wygłaszała po parę mów dziennie.

Najwybitniejsi politycy kandydują w okręgu wrocławskim. Tu ubiega się o mandat premjer Bruening, przewodniczący Reichstagu socjalista Loebe, dalej agrarjusz minister Schiele i kilku innych.

Najbezwzględniejszą, wszelkich skrupułów pozbawioną agitację prowadzą Hittlerowcy. Im przepowiada się znaczny sukces. Szanse innych partyj trudno obliczyć.

Wyniki głosowania będą znane prawdopodobnie w poniedziałek, w południe.

Wyrok w Trieście a Jugosławja.

Rozstrzelanie Słoweńców w Trieście w dniu 6 b. m. wywołało wielkie wzburzenie w całej Jugosławji. Rząd gen. Zivkowicza przewidywał masowo demonstracje i nie chcąc narażać się na zatarg z Włochami, poczynił wszelkie środki ostrożności, by manifestacje stłumić. Cenzura nie przepuszcza wielu informacyj, ale jeśli nawet w Pradze były burzliwe demonstracje, możemy sobie wyobrazić, co się działo w sercach mieszkańców Lublany, Zagrzebia i Belgradu.

Pogłoski o obustronnych przygotowaniach do wojny były nieprawdziwe, ale nie ulega wątpliwości, że nastroje są bardzo podniecone i jeśli gdzie pożar wybuchnie, to chyba tam.

Pisma jugosłowiańskie opisują scenę stracenia czterech Słoweńców. Wywieziono ich w nocy z więzienia na wojskowy plac ćwiczeń, 10 km. od Triestu. Ulice i drogi pilnowała milicja faszystowska, która nie wiedziała nawet, do czego przeznaczono kordon, ponieważ przez cały czas rozprawy sądowej całe miasto było pełne żołnierzy i straży faszystowskiej. Skazanych odwieziono w samochodach pancernych. Na miejscu egzekucji natychmiast przygotowano wszystko do wykonania wyroku. 58 batalion milicji faszystowskiej rozstąpił się w czworokąt. Ustawiono 4 krzesła, do których przywiązano straceńców, poczem 36 milicjonerów wystrzeliło w ich plecy. Według raportu faszystowskiego, wszystkich czworo odrazu zabito. — Przed śmiercią spowiadali się.

Nie dozwolono skazanym pożegnać się z krewnymi, chociaż wszyscy byli obecni w Trieście.

Miasta belgijskie.

Ostenda, wrzesień 1930 r.

Zacznę od przeprosin. Mianowicie od usprawiedliwienia, że przejechawszy całą Belgję, prawie wzdłuż i wszerz, tylko pobieżny rzut oka zrobię na ten piękny kraj. Ale — trudno! Kto podróżował dużo, ten wie, jak jest ciężko, po całodziennej pracy chodzenia, zwiedzania, borykania się z tysiącem trudności — siąść przy stole i napisać choćby pocztówkę do przyjaciół. Co wieczór mówię sobie: napewno jutro napiszę, jak tylko przyjadę do miasta A. Nic nie pomoże. W mieście A. odkryje się tyle piękności i tyle się spotka rzeczy godnych uwagi, że noc zapadnie w czasie zwiedzania, i że się wkońcu spać idzie z mocnem postanowieniem — napisania jutro...

Oto moje przeprosiny i moje usprawiedliwienie... A teraz do rzeczy!

Byłoby mało powiedzieć, że Belgja jest pięknym krajem. Jest bowiem — cudna! Zwłaszcza teraz — w okresie wystaw międzynarodowych w Anvers i Lieges, i w okresie uroczystości, związanych z rocznicą „stulecia“ niepodległości.

Brukselę opisywano tyle razy, że uważam się za zwolnionego od obowiązku dorzucania jeszcze swoich „trzech groszy“...

Antwerpja (Anvers) uchodzi za miasto wyłącznie handlowe. To jednak nie wyczerpuje jej wartości. Port jest istotnie wspaniały. Ma jednak Antwerpja inne jeszcze skarby i bogactwa... Tu się urodził Van Dyck. Tu żył, pracował i umarł Rubens. Tu w katedrze — najpiękniejszy pewnie jego obraz „Zdjęcie z krzyża“. Tu jedyny w swoim rodzaju i doskonale zachowany mieszczański dom drukarza Plantina Moretusa z 16-go wieku, z ciekawemi warsztatami drukarskiemi... Do tych starych i cennych rzeczy przybyła nowa: wystawa morska w tym roku imponuje bogactwem eksponatów, a zachwyca swoim układem. Mieliśmy wieczorem sposobność oglądać ją, skąpaną w blaskach światła elektrycznego. Istny kraj z baśni Wschodu; wspaniałe, czasem fantastyczne, budowle rozrzucone po ogrodzie kwiatów, barw i cieni... Skończyliśmy dzień bankietem, wydanym przez Komitet wystawy dla uczestników światowego Kongresu prasy katolickiej, w specjalnie na wystawę urządzonej „starej Belgji“ (kompleks domów renesansowych, zbudowanych z masy papierowej, a doskonale naśladujących stare domy).

Gościnni Belgowie nie dali nam spocząć. Mimo oznak znużenia, które się nam dawało dobrze we znaki, powieźli nas do **Lieges**, na miejsce drugiej wystawy przemysłowej. Nie znam się wiele na przemyśle, w szczególności na technice. Muszę jednak wyznać, że niektóre pawilony (zwłaszcza belgijski) zrobiły na mnie niezwykłe wrażenie... Polski oddział wychodzi nieszczególnie w tem otoczeniu. Nie wyzyskano dotąd nawet całej wyznaczonej przestrzeni.

Nie omieszkano nam pokazać w Belgji najpiękniejszej pewnie naturalnej ozdoby kraju: **„grot z Han“**, w południowej części Belgji (koło Rochefort)... Znów coś z bajki wschodniej! Wędruje się popod górę, przejściami wyżłobionemi przez niewielką rzekę Lesse, o długości 4—5 klm. Raz za razem natrafia się na wspaniałe „sale“, które fantazja obdarzyła wiele mówiącemi nazwami: sala katedry, sala draperyj, sala skarabeuszów i t. p. Spotyka się „Styks“ grecki, „buduar Prozerpiny“, — „beczki Danaid“ i „Alhambrę“. A w półświetle które tylko kontury rozjaśnia podziemia Han, wszystkie te nazwy nabierają cech rzeczywistości. Dwugodzinną podróż kończy wspaniałe „wyjście“, wyjazd na łodziach korytem Lesse, z ciemności zupełnych na jasny dzień. Niezapomniane wrażenie, spotęgowane jeszcze objaśnieniami właściciela grot, p. Pierpont, — członka Instytutu Archeologicznego w Paryżu, który swoim gościom przedstawił ciekawe koleje i losy tych podziemi na przestrzeni wieków.

Dalsza nasza tura belgijska biegła po linji Bruksela — Gandawa — Brugges — Ostenda... Jeszcze więc o nich parę słów.

Gandawa jest dziś jakby drugą stolicą Belgji, mianowicie Belgji flamandzkiej. Ma uniwersytet dwujęzyczny, wydaje szereg pism flamandzkich i skupia umysłowe życie flamandzkie. Na każdym kroku widzi się tu przewagę tego żywiołu. Wszystkie napisy są w ten sposób urządzone, że naprzód występuje napis flamandzki (język zresztą bardzo, a bardzo chropawy), potem dopiero francuski. Aż dziw, jak się to wszystko potem składa na jedną i niepodzielną Belgję... Nie brak Gandawie oczywiście znakomitych pomników przeszłości: wieża „beffroi“ obok ratusza (w części renesansowego, w części gotyckiego), obrazy Rubensa i Van Eycka w katedrze św. Bawona arcydzieło „adoracja Baranka mistycznego“).

Wreszcie **Brugges**... Przypomina Norymbergę dzięki temu, że świetnie zachowało stare zabytki budownictwa kościelnego i świeckiego. Niecodzienne wrażenie robi zwłaszcza plac, zamknięty dokładnie domem prepozyta kapituły, pałacu sprawiedliwości, starym ratuszem i kaplicą Krwi Najświętszej. Cóż dopiero powiedzieć o wnętrzu tych zabytków! O ich bogactwie, które olśniewa! O sztuce budowniczej, która zachwyca!... Jest w kaplicy Krwi Najświętszej wspaniały, szczerozłoty relikwjarz, oprawny w setki diamentów, topazów i innych cennych kamieni. A jakże te wszystkie zabytki skrzętnie strzeżone przed zniszczeniem, i jak zachowane... Jest Brugges jeszcze znane jako „Wenecja belgijska“. — W pewnej mierze może iść z miastem lagun w porównanie. Ma kilka kanałów, które je przecinają, a podróż po nich byłaby nadzwyczajną przyjemnością, gdyby nie to, że praktyczni Belgowie ułatwili sobie kanalizację miasta zamieniając kanały rzeczne w kanały całkiem pospolite... Mimo to, nie ulega wątpliwości, że Brugges jest jednem z najpiękniejszych miast w Europie przez starożytność swych gmachów i moc zabytków. Nigdzie podobno nie spotyka się tylu malarzy, co w tem mieście.

Byłoby podobno nieroztropnością być w Belgji a nie widzieć **Ostendy**, jej wybrzeża rojącego się od ludzi, jej bogatego życia. Istotnie, wspaniała, bogata, dysząca wesołością, rozbawiona, szalejąca... Pałace jeden obok drugiego, — luksusowe hotele bez liczby, plaża zasłana różnobarwnym tłumem, — czystość imponująca. Komplement to i wyrzut zarazem. Obok plaży dającej zdrowie, obok morza przywracającego siły — dwa ponure domy gry, cieszące się zasłużoną niesławą rujnujące głupich a bogacące opryszków.

Skończyłem podróż belgijską przygodą, która zresztą dość była w końcu wesoła...

Razem z p. red. Matyasikiem opuściliśmy Ostendę, aby przez La Pannes dostać się do Dunkierki i do Paryża. W La Pannes „łapaliśmy“ autobus do Dunkierki. Naprożno jednak. Dwa były przepełnione. Trzeci nie przybył — z powodu deszczu. Cóż robić? Trzeba się było zdecydować na bardziej staroświecki sposób podróżowania, na kolej. Niestety, znów z powodu deszczu spóźnił się tramwaj, który nas miał na dworzec odstawić. Nadjechał wreszcie i nawet z miejsca ruszył, ale na to, żeby po przejechaniu jakich 2 klm. na środku ulicy stanąć.

— Co się stało? — pytamy!

— Zabrakło benzyny do motoru!

Prawdziwa tragedja. Do odjazdu pociągu 5 minut, droga na dworzec wynosi jakieś 10 minut, deszcz leje, jak z cebra, a tu motor nie ma benzyny. Francuzi śmieją się do nas:

— Będziecie widzieli, że pociąg zaczeka na tramwaj...

I — o dziwo — mieli rację... Benzynę przywieziono, ruszyliśmy z miejsca o cały kwadrans później, niż należało, a przybywszy na dworzec spotkaliśmy się z wyrazami ubolewania nad naszą przygodą ze strony służby kolejowej... Więc, żegnaj gościnna Belgjo

Ks. Jan P.

Na ziemiach Rzpltej.

Zwłoki do studjów medycznych muszą być dostarczane.

Departament służby zdrowia min. spraw wewn. zwrócił się do wojewodów w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie, oraz do komisarza rządu m. st. Warszawy w sprawie dostarczania zwłok dla zakładów uniwersyteckich.

M. S. W. stwierdza, że **brak materjału prosektoryjnego do studjów anatomji na zwłokach ludzkich odczuwany jest dotkliwie przez zakłady uniwersyteckie.** Brak ten utrudnia a niekiedy uniemożliwia studentom odrabianie niezbędnych ćwiczeń i niejednokrotnie jest powodem starć między studentami wyznań chrześcijańskich i studentami żydami.

Wobec tego M. S. W. poleca wojewodom, by przypomnieli zainteresowanym czynnikom treść zarządzenia min. zdrowia publ. z dnia 29 stycznia 1923 r. i żądali, w interesie porządku publicznego i prawidłowego biegu zajęć w zakładach uniwersyteckich ścisłego przestrzegania przepisów wymienionego zarządzenia. Jednocześnie M. S. W. wyjaśnia, że **za rodzinę**, która w myśl punktu 3 omawianego zarządzenia może się w ciągu 48 godzin po skonie, zgłosić po odbiór zwłok. należy uważać: a) **pozostałego małżonka, o ile nie jest w separacji,** b) **krewnych** zstępnych, c) **krewnych wstępnych,** d) **krewnych bocznych, do 4 stopnia pokrewieństwa,** e) **powinowatych w linji prostej do 1 stopnia.**

Osoby, zgłaszające się po odbiór zwłok celem pochowania ich. **muszą udowodnić, że są członkami rodziny** w znaczeniu wyżej wymienionem za pomocą zaświadczenia, uzyskanego od powiatowej władzy administracji ogólnej.

Konsekracja i ingres nowego biskupa sandomierskiego.

Z Sandomierza donoszą, że konsekracja nowego Pasterza Diecezji Sandomierskiej odbędzie się dn. 5 października rb. w Łodzi. W dniu tym w Katedrze łódzkiej **ks. Włodzimierz Bolesław Jasiński,** nominat, dziś kanonik kapituły łódzkiej, otrzyma sakrę biskupią z rąk Ks. Kard. Kakowskiego w asystencji księży biskupów: łódzkiego — Tymienieckiego i lubelskiego — Fulmana.

Ingres nowego biskupa do Katedry Sandomierskiej odbędzie się dnia 12 października rb., czyli w odpust błog. Wincentego Kadłubka, patrona Diecezji, kronikarza polskiego.

Bluźnierstwa „Zwiastuna Ewangelicznego“.

„Zwiastun Ewangeliczny“, redagowany przez pastora Z. Michaelisa, w ostatnim swym Nrze z dn. 14 bm. znowu zamieszcza bluźnierstwa przeciwko Matce Bożej i szyderstwa z kultu maryjnego. W tym samym Nrze znajduje się artykuł p. t. „Legenda o Skorupce“, w którą wierzą...“. W artykuliku tym p. pastor usiłuje — jak to już sam tytuł wskazuje odrzeć z nimbu bohaterstwa świetlaną postać ks. Ignacego Skorupki. Nie może p. pastor przeboleć i zapomnieć ks. Skorupce, że oddał swe życie za Ojczyznę.

Nienawiść do wszystkiego, co katolickie, doprowadziła organ protestantów polskich do tak niskiego poziomu, że w artykułach, zamieszczanych w „Zwiastunie Ewangelicznym“, wśród powodzi obelg i karczemnych wyzwisk trudno dopatrzeć się jakiegoś sensu.

Opinja katolicka jednak nie może dopuścić, aby p. pastor Michaelis systematycznie i bezkarnie znieważał jej uczucia religijne. W tej sprawie również ma głos p. Prokurator, a to w imię obrażonego prawa i pokoju religijnego naszego kraju. (KAP).

PROCES WÓJCIKA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

Głośny proces Józefa Wójcika z Piastowa, skazanego przez sąd apelacyjny za usiłowanie zabójstwa dwu oficerów 36 p. p., którzy przyszli doń w charakterze zastępców honorowych, znalazł się w Sądzie Najwyższym wskutek skargi kasacyjnej, wniesionej przez obronę. Sąd Najwyższy wyznaczył termin rozprawy przeciw Wójcikowi na dzień 6 listopada b. r.

W POLICJI STOŁECZNEJ WSTRZYMANO URLOPY.

Z Warszawy donoszą, że z polecenia odnośnych władz cofnięto urlopy dla wszystkich funkcjonarjuszów stołecznej policji. Ci, którzy korzystali obecnie z urlopów. otrzymali wezwania natychmiastowego powrotu do pracy. Nadto **zarządzono ostre pogotowie.**

PATROLE POWIETRZNE RATUJĄ PŁONĄCE LASY.

W Polsce istnieje od dwóch lat specjalna Straż Ogniowa i Służba Bezpieczeństwa lasów, zadaniem której jest zwalczanie pożarów lasów. W roku ubiegłym samoloty jej przeleciały 11.600 godzin i na skutek wczesnego rozpoznania pożaru lasów. przy pomocy samolotów, uratowano obszary leśne wartości 50 miljonów złotych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Czy wydrą złoto z wnętrza oceanu?

Dnia 20 maja 1922 roku płynął wśród gęstej mgły wzdłuż wybrzeża francuskiego Finistere statek angielski „Egipt“, wiozący ładunek złota wartości 50 miljonów złotych, oraz mający na pokładzie 102 pasażerów. „Egipt“ płynął z Londynu do Bombaju wioząc złoto dla banku bombajskiego. Wtem wśród nocnej głuszy rozległ się okropny huk, powstał krzyk i zamęt: oto węglowiec francuski „Seine“ rozpruł dzióbem bok statku i zatopił go. Na dno poszedł niezmierny skarb.

Od tego czasu kilka towarzystw kusiło się o zdobycie złota spoczywającego na głębokości 30 metrów. W roku 1923 nurkowie szwedcy próbują szczęścia, ale po roku niezmiernych wysiłków rezygnują z przedsięwzięcia, tracąc ogromne sumy wydane na prace przygotowawcze. W rok później podejmuje pracę firma francuska. Ale i jej trudy 18-to miesięczne nie są uwieńczone powodzeniem. Trzech nurków straciło przy tem swe życie.

W roku 1927 towarzystwo angielskie łoży dwa miljony złotych na prace, celem wydobycia zatopionych skarbów.

Z kolei Włosi przystępują do wydobywania statku z głębin morza. Z powodu jednak ogromnego ciśnienia żaden z nurków nie waży się zejść do środka statku w obawie, że wątłe rurki, doprowadzające powietrze, zerwą się przy lada uszkodzeniu. Powstał tedy projekt żeby rozsadzić statek nabojami dynamitowemi i po dokonaniu tego przystąpić do wydobywania złotych sztab z okrętu.

Może usiłowania Włochów zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem i niezmierny skarb dostanie się znów do schowków bankowych.

Kowalski przed sądem Najwyższym

za bluźnierstwa przeciw Kościołowi katol.

„Polska“ donosi: „Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od ostatniej sprawy, kiedy **Kowalskiego czeka nowy proces** w najwyższej instancji polskiej sprawiedliwości.

Tym razem „głowa kościoła marjawickiego“ zasiądzie na ławie podsądnych, oskarżony z **art. 73 K. K. za bluźnierstwa przeciw Kościołowi katolickiemu.**

Art. ten brzmi dosłownie:

„Winny bluźnierstwa przeciwko Bogu, w Trójcy Św. Jedynemu, przeciw Niepokalanej Boga Rodzicy Najśw. Marji Pannie, Aniołom i Świętym Pańskim. Znieważenia czynnego lub zelżenia Sakramentów Św., Krzyża św., Relikwij św., Obrazów św. lub innych przedmiotów czczonych przez którykolwiek z Kościołów chrześcijańskich, znieważania Pisma św. lub wogóle dogmatów religji chrześcijańskiej — za bluźnierstwo takie lub znieważenie świętości ulegnie... karze ciężkiego więzienia od lat 4 do 15“...

Rozprawa przeciw Kowalskiemu w Sądzie Najwyższym w stolicy odbędzie się 16 b. m.

Gdy Mussolini był żołnierzem.

Benito Mussolini wydał swój pamiętnik wojenny, który jak wnosić można z oceny p. I. Briehla w „Prager Presse“ zawiera dużo materjału do badań nad psychologją wielkiego dyktatora.

W chwili wybuchu wojny był Mussolini naczelnym redaktorem socjalistycznego dziennika „Avanti“. Partja nie chciała wojny, więc Mussolini założył własny dziennik „Popolo d' Italia“ i rozpoczął namiętną agitację za wypowiedzeniem wojny Austrji celem oswobodzenia Triestu i Trydentu.

Gdy w maju 1915 roku Włochy przystąpiły do wojny, Mussolini znalazł się w armji jako prosty szeregowiec, **bersagliere.** Chciano go zrobić historykiem pułkowym, ale odmówił, bo postanowił jako prosty żołnierz walczyć w rowach strzeleckich.

Wcielony w dniu 31 sierpnia 1915 r. do 11 pułku **bersaglieri'ch** bił się istotnie szereg miesięcy. Poznał dokładnie dolę żołnierza, bo sam nieraz cierpiał głód, był nieraz w piekielnym ogniu nieprzyjacielskim, musiał kopać **rowy i zakładać miny.** Poznał też dolę rannych, bo sam przy wybuchu miny został raniony i szereg miesięcy przeleżał w szpitalu.

Trudy i rany nie złamały twardej natury Mussoliniego. Jego wspomnienia nie są jedną wielką skargą i bolesnym obrazem. jak tyle innych pamiętników b. żołnierzy. Na wojnę nie narzeka, losowi nie złorzeczy, nad sobą się nie roztkliwia. Walka wydaje mu się konieczną dla potęgi Włoch i pisze o niej przedewszystkiem jako dziennikarz i polityk.

Z całego świata.

Henryk Ford jedzie do Oberammergau.

Do Cherbourga przybył na niemieckim okręcie „Bremen“ Henryk Ford. Udaje się on do Holandji oraz do Kolonji, gdzie ma uczestniczyć w poświęceniu fabryki samochodów. Następnie wyjedzie do Paryża, a później do Oberammergau na widowiska pasyjne. Ford zachowuje ściśle incognito, aby uchronić się od powodzi listów i wizyt.

Tajna radjostacja gen. Kutiepowa.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że od kilku dni na Dalekim Wschodzie trzy razy na tydzień radjosłuchacze odbierają audycję. nadawaną przez tajemniczą radjostację im. gen. Kutiepowa. Program tej audycji jest antysowiecki. Na zakończenie chór odśpiewuje rosyjski hymn narodowy. Prasa rosyjska przypuszcza. że radjostacja im. gen. Kutiepowa mieści się w jednym z państw Europy Zachodniej.

O ROZBICIE ATOMU.

Trzej prfesorowie. elektrotechnicy berlińscy Brasch. Lanre i Urban zbudowali na zboczu Monte Generoso na granicy szwajcarsko-włoskiej, laboratorjum elektrotechniczne dla dokonania eksperymentu rozdziału atomu. Jeden z uczonych, który bawi obecnie w Como. oświadczył, że na razie nie może nic pozytywnego powiedzieć. gdyby jednak eksperyment udał się, to z praktycznego punktu widzenia rezultat będzie miał takie samo znaczenie, jakie dla prymitywnej ludzkości miało odkrycie możności **posługiwania się ogniem.**

Walka z wężem w samolocie.

Korespondent dziennika londyńskiego „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku o wstrząsającej przygodzie. która się przytrafiła jednemu z lotników tamtejszych.

Lotnik ten otrzymał do przewiezienia do Scott City skrzynię z dużym wężem boa. Niewiadomo jakim sposobem gad ten wydostał się z klatki i podpełznął do pilota.

Przerażony lotnik usiłował ująć węża tuż za łbem, aby wyrzucić go z samolotu, ale nie powiodło mu się tego dokonać, boa zaś owinął mu się szybko dokoła ciała i począł go dusić, tamując zupełnie lotnikowi możność kierowania maszyną.

Lecąc samopas. aparat opadł już o kilkaset metrów, gdy nareszcie powiodło się pilotowi oswobodzić ze strasznych więzów. wyrzucić węża i szczęśliwie wylądować, choć boa ugryzł go boleśnie w rękę.

Pilota przewieziono do szpitala, gdzie lekarze opatrzyli mu rękę zranioną.

Oryginalny związek.

Paryskie „Poslednija Nowosti“ donoszą, że w Berlinie powstał związek byłych sowieckich urzędników, którzy dla powodów politycznych odmówili powrotu do Rosji. Na czele związku stanął były członek sowieckiej misji handlowej w Berlinie. którego sądy sowieckie skazały zaocznie na karę śmierci. Związek liczy 166 członków.

—:o:—

SZOFEROM W GDAŃSKU NIE WOLNO UŻYWAĆ ALKOHOLU.

Senat gdański wydał rozporządzenie policyjne, na mocy którego personalowi szoferskiemu zakazuje się używać napoi alkoholowych podczas godzin służbowych. to znaczy aż do odprowadzenia samochodu do garażu, względnie aż do chwili oddania w ręce następcy.

DWIE POWAŻNE KATASTROFY AUTOBUSOWE NA WĘGRZECH.

Koło Adony na skutek pęknięcia kierownicy stoczył się autobus ciężarowy do rowu. Piętnaście osób zostało poranionych, w tem dwie ciężko.

Koło Eger został pochwycony przez pociąg autobus ciężarowy. Dwóch robotników zginęło na miejscu, 3 zostało ciężko rannych.

Dziwne przeczucie śmierci.

Pisma węgierskie donoszą o ciekawym wypadku przeczucia własnej śmierci przez człowieka zupełnie zdrowego. W dniu 4 bm. urzędnik sądowy w mieście Sopron, niejaki Józef Scheiber, znajdując się w gronie swoich bliskich. w pewnym momencie oświadczył im. że czuje się zupełnie zdrowym i nic mu specjalnie nie dolega. doznał jednak tajemniczego uczucia pewności, że śmierć jego nastąpi za kilka godzin. Otoczenie zaczęło go prosić i zaklinać żeby porzucił czarne, niczem nieusprawiedliwione myśli, Scheiber wszakże spokojnie poczynił wszelkie przygotowania, pożegnał się z wszystkimi. wydał rozmaite rozporządzenia. wskazał miejsce, gdzie trzymał najważniejsze dokumenty, powiedział. gdzie i u kogo należą mu się pieniądze. gdzie chowa pieniądze własne i rządowe. i kiedy wreszcie zakończył wszystkie te przygotowania, atak apopleksji położył koniec jego życiu.

—:o:—

Wspinaczka.

(Z cyklu „Piargi“).

U samego szczytu
życie moje
zostało nagle bez chwytu —
i już nie pomoże ni spokój, ni szał.

O, gdybym mógł stanąć
choć krzyżem do skał
i rozpiąć raz jeszcze
na grani moją winę
i ujrzeć słonecznej pracy
i grzechu dolinę!

KAROL WITOLD.

Ruch wydawniczy.

JANUSZ STĘPOWSKI. „Turniej Żywych Szachów“. Dom Książki Polskiej. 1930 r.

Poeta, o którego oryginalnym i niepośledniej miary talencie lirycznym zaświadczył dostatecznie szereg utworów, drukowanych po pismach (debjutował na łamach „Głosu Narodu“), w ostatnim tomiku składa dowody niepospolitego wirtuozowstwa formy, przedewszystkiem: stylu i języka. Do inscenizacji partji szachowej, której premjera odbyła się w czerwcu 1927 r. z okazji uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego, ułożył na wzór sławnych „Szachów“ Kochanowskiego poemacik w pięknym staropolskim języku, który nastręczał niemało trudności. Tę przeszkodę pokonał autor ku naszemu pełnemu uznaniu. „Żywe Szachy“ są pisane pięknym, staropolskim językiem, przypominającym Kochanowskiego, a w stylu jeszcze bardziej może Potockiego; bez niepotrzebnej pedanterji filologa, lecz za to z tem wyczuciem walorów mowy, jakie cechują prawdziwego poetę. Żwawy tok akcji sprawia, że zarówno miłośnik szachów jak zupełny w tej dziedzinie profan przeczyta książkę z żywem zainteresowaniem. Książkę zdobią udatne w stylizacji i dobre w uchwyceniu ruchu rysunki p. L. Lanżanki.

S. Es.

ANNA SŁONCZYŃSKA „Barwy i dźwięki“. (Poezje). Już tytuł zawiera wskazówkę, czego mamy szukać w tym tomiku. Świat, który dla człowieka uczuciowego, byłby łzą i uśmiechem, dla Słonczyńskiej jest tylko — barwą i dźwiękiem. W Słonczyńskiej milczy serce, a kipi temperament. On to daje pozorny, złudny ruch rzeczom, których nie porusza właściwy motor spraw ludzkich — serce.

Wiersze autorki poematu o Chrystusie p. t. „Niebieski Gość“, zawarte w tym tomiku można nazwać „tematyczne“, gdyż są to, powiedziałbym, wypracowania na temat. Symbolika jej nie ma w sobie nic mistycznego. Słonczyńska nie uznaje półtonu. Jej barwy i dźwięki — to kolory i tony intensywne, pewne siebie, buńczuczne. Kunsztownością, przeplotem męskich i żeńskich rymów — przypominają wiersze Małaczewskiego; konceptualizmem — „marinizm“ Morsztyna.

Słonczyńska reprezentuje talent, który powinien unikać werbalizmu, a dążyć do maksimum zwięzłości. Wiersze takie muszą mieć błyskawiczność pchnięć sztyletu. W przeciwnym bowiem razie czytelnik opamięta się i... umknie. Chcemy wierzyć, że tak będzie w przyszłości i że autorka w szeregu piszących kobiet zajmie poczesne, a należne jej miejsce.

J. Szt.

„Narodowa hańba“ Stanów Zjedn.

Brama utrapień emigrantów na Ellis Island.

Stany Zjednoczone mogą uczynić nawet bardzo korzystne wrażenie na podróżniku, który w niezwykle eleganckim, wygodnym i szybkim, bo robiącym 100 do 130 km. na godzinę autobusie, przejeżdża Amerykę od zachodu na wschód, od San Francisco do Nowego Jorku. Taki podróżnik będzie nawet stawiał ojczyznę dolara za wzór swojemu krajowi, gdy zatrzymując się w wytwornych hotelach i spędzając czas z towarzyszami, doznaje wszędzie za pieniądze miłego przyjęcia.

Jest to jedna strona medalu, jaką poznaje ten, który nie licząc się z pieniądzmi, zwiedza północną Amerykę. Ale jakżeż ciemną jest ta druga strona!

Tuż przed portem nowojorskim rozpościera się wysepka Ellis Island. Każdy okręt przybywający z emigrantami zatrzymuje się tutaj, zanim wpłynie do Nowego Jorku. Na tej wysepce przechodzą emigranci przez szereg badań, a biada, jeśli nieszczęśliwy pasażer nie ma swych papierów w porządku!

Drakońskie wprost prawa wydano w Ameryce, ażeby powstrzymać falę imigracji do Stanów Zjednoczonych,

gdyż na tej ziemi zaczyna brakować chleba dla rodowitych Amerykan.

Wychodźcy grupami zostają przedstawiani rozmaitym urzędnikom immigracyjnym. Po wizycie lekarskiej odbywa się skrupulatna rewizja paszportowa i naprawdę nieszczęśliwy jest ten, u którego znaleziono jakąś niedokładność w papierach. Natychmiast zawiesza mu się na szyji tablicę z dwoma literami **„S. I.“, t. zn. „specjal inquiry“ (specjalne badanie).** Emigrantowi nie wolno tej tablicy zdejmować, aż nowa komisja zajmie się zbadaniem, czy jego przyjazd jest legalny. Jeśli uda się podróżnemu dowieść tego, to wolno mu wraz z rodziną wyjechać do miejscowości, którą sobie obrał za miejsce pracy. Jeśli się zaś okaże, że emigrant nie jest w stanie z jakiegokolwiek powodu dostać się własnemi środkami na miejsce przeznaczenia, to otrzymuje on nową tablicę z literami **„T. A.“ („Travellers Aid“) — pomoc dla podróżnych.** Również tej tablicy nie wolno mu zdejmować, aż do przybycia na miejsce stałego pobytu i uprawnia go ona do pobierania zasiłków od amerykańskiej policji dla cudzoziemców.

Najgorzej jednak jest temu, co do którego istnieją poważne wątpliwości, czy posiada prawo imigracji. Taki dostaje tabliczkę z wydrukowanemi literami **„T. D.“ (Temporarily detained) — chwilowo zatrzymany.** Przydziela się takiego emigranta do obozu koncentracyjnego na tejże wysepce, gdzie **spędza czas jak więzień.** Wprawdzie zniesiono tam pojedyncze cele, ale

nie traktuje się tam człowieka jako istotę ludzką,

lecz jako numer. Wolno im pisać do rodzin do kraju ojczystego, jednak nie mogą porozumiewać się telefonicznie ze stałym lądem amerykańskim. Strzeżeni przez wartowników w dużych salach, pędzą dni w całkowitej bezczynności i nudzie. Jedyną ich myślą jest wydostanie się z tego piekła. Ale czyż to możliwe? Wiecznie pilnowani, nie są w stanie opuścić obozu bez zezwolenia władz. Oni, którzy z taką nadzieją jechali do kraju wolności, znajdują się w kaźni, nie mając środków wyjścia.

Kto wędruje przez te sale i widzi niewymowne cierpienie na twarzach nieszczęsnych, ten łatwo może zrozumieć zdanie, że Ellis Island to narodowa hańba dla Stanów Zjednoczonych. Podczas częstych przesłuchów starają się im władze przedstawić nędzę, jakaby ich spotkała w razie choroby lub bezrobocia na lądzie amerykańskim. Oprócz tego zwątpienia we własne siły, które wkrada się do ich serc, toczy także ich duszę niepewność jutra. Wprawdzie w ostatnim czasie władze amerykańskie starają się poprawić dolę nieopatrznych imigrantów na Ellis Island, jednak obawa przed wzrastającym nielegalnym przemytnictwem ludzi zmusza je do stworzenia ostrych środków przeciw nowym przybyszom.

Sport.

Zimowe mistrzostwa Europy i świata

Terminy mistrzostw zimowych Europy i świata w roku 1930 ustalono w sposób następujący: **1—8 lutego w Krynicy — mistrzostwa świata w hokeju** lodowym; 10—11 lutego **w Sztokholmie** — mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej, 10—18 lutego **w Wiedniu** — mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej; 24 do 25-go lutego **w Helsingforsie** — mistrzostwa świata w jeździe szybkiej; 24—25 lutego **w Davos** — mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej pań i parami: 28 lutego i 1 marca **w Berlinie** mistrzostwa świata w jeździe sztucznej dla panów, pań i parami.

Notatnik sportowca.

— **Nowy rekord świata w biegu 800 m. pań** ustanowiła niemiecka biegaczka **Radke Batschauer** w czasie 3:06.5. Stary rekord należał do Angielki Trickey (3:08.2).

— **Bieg kolarski „Dokoła Węgier“** na dystansie 1030 km. wygrał Włoch, Bergamaschi w 36 godz. 29.44 s. Drugie miejsce zajął Peck (Węgry).

Wystawa Higjeny w Dreźnie.

IV. Zostawiając na koniec zwiedzanie Placu Narodów przejeżdżamy na przeciwległy teren wystawy, gdzie w pierwszym rzędzie zwraca naszą uwagę duży kilkuskrzydłowy budynek z środkami spożywczemi. Kto przestudjował dokładnie dział odżywiania w muzeum, niewiele się tutaj dowie nowego, raczej reklamowa tendencja wybija się na pierwszy plan. W każdym razie zapoznanie się z nowościami w przemyśle gastronomicznym, z układaniem należytych pod względem jakościowym i ilościowym jadłospisów będzie dla niejednego korzystnem. Silny nacisk położony jest na obfite spożywanie świeżych owoców.

W dziale higjeny ubrania przekonujemy się, jak wiele w tym kierunku jeszcze grzeszymy. Tyczy się to głównie męskiej połowy rodu ludzkiego. Ubranie kobiece dzisiejsze odpowiada już właściwie wszelkim nowoczesnym wymogom higjeny i estetyki, natomiast ubranie mężczyzn jest stanowczo zbyt ciężkie, nieprzewiewne, odcina zarówno z powodu jakości używanych materjałów, jak nieodpowiedniej formy, skórę od działania powietrza i promieni słonecznych. Ubranie kobiece np. w lecie waży około 750 gr., w zimie 2.800, męskie natomiast w lecie około 3.450 gr., w zimie dochodzi do wagi 7 kg.! Reforma pod tym względem jest konieczną. Na mnóstwie modeli i roentgenogramów wykazane jest upośledzenie sprawności organizmu i trwałe kalectwa spowodowane noszeniem nieodpowiedniego obuwia.

Z szczególnem zainteresowaniem zaczynamy zwiedzać dział higjeny mieszkania. Każdy rozumie, że jest to podstawowy, zasadniczy problem gospodarczy, społeczny i higjeniczny. Trudno mówić o dużej wydajności pracy robotnika, gdy ten nie ma możności wypocząć w odpowiedniem, do swych potrzeb dostosowanem mieszkaniu albo gdy przestrzeń między jego domem a miejscem pracy wynosi parę, a niekiedy więcej kilometrów, które przy braku środków komunikacyjnych, jak u nas, przejść musi dzień w dzień, w pogodę i zawieruchę — pieszo. Trudno mówić w takich warunkach o zadowoleniu z istniejących stosunków i właściciele oraz dyrektorowie fabryk często stwierdzają, że czynnikiem podsycającym komunizm jest nierozwiązana kwestja mieszkaniowa. Dziecinnie, nierealnie brzmią wszelkie odezwy zachęcające od walki z gruźlicą i chorobami zakaźnemi, jeżeli nie myśli się o usunięciu względnie złagodzeniu tej okropnej klęski. Wtedy, gdy w jednej izbie mieszkają starzy i młodzi, zdrowi i chorzy, kobiety i mężczyzni, trudno mówić także o zdrowiu moralnem, dlatego też z punktu widzenia etycznego sprawa ta jest tak niesłychanie ważna. O ile pociechą może być fakt, że problem mieszkaniowy u nas tak tragiczny, w Niemczech też jest daleki od doskonałego rozwiązania, to tę pociechę mamy. Widać jednak żywą akcję w tym kierunku, śledzić możemy rozwój zrzeszeń mających na celu poprawienie istniejącego stanu rzeczy.

W dziale wewnętrznej higjeny mieszkaniowej zwraca naszą uwagę estetycznie urządzony dział propagandy porcelany do użytku domowego. Dwa do obiadu nakryte stoliki przedstawiają higjeniczną i niehigjeniczną zastawę stołową. W pierwszym wypadku wszystkie przedmioty, a więc i kółka do serwetek, koszyczek na chleb, solniczki i t. d. zrobione są z porcelany, jako materjału najwłaściwszego. W drugim, przedmioty te wykonane są z innych, mniej odpowiednich, gdyż gorzej oczyścić się dających materjałów, jak metalu, rafji, i t. d. Z rozwieszonych wokoło tablic, dowiadujemy się, o będących w toku, badaniach dr. Hoola z Zürichu nad zdolnością rozwojową bakteryj na różnego rodzaju metalach i porcelanie. I oto na porcelanie nowej znaleziono po uprzedniem zaszczepieniu i pokryciu pożywką po trzech dniach 30 do 250 kolonji, gdy tymczasem na cynie 1200 do 1750, mosiądzu 290 do 630, aluminjum 2200 do 2800 i t. d. Widzimy więc, że ze względu na odporność wobec wszelkich nawet bardzo silnych czynników chemicznych, łatwość dokładnego wyczyszczenia, i estetyczny wygląd porcelana przedstawia najidealniejszy materjał do wyrobu wszelkich naczyń kuchennych i stołowych.

W związku z higjeną mieszkania w ścisłem tego słowa znaczeniu pozostaje higjena miast. Obecnie zwłaszcza, gdy proces urbanizacji postępuje tak gwałtownie, sprawa ta stała się szczególnie ważna.

Wystawa higjeny miasta była bardzo umiejętnie obmyślona. Szereg miast przedstawił te ze swych urządzeń sanitarnych, które okazały się najpraktyczniejszemi i najbardziej odpowiadającemi dzisiejszym wymogom higjeny i techniki. Dzięki temu objekty pokazowe nie powtarzają się, a zwiedzający łatwo może wyrobić sobie należyte i pełne pojęcie o całokształcie zagadnień związanych z higjeną miasta. Mamy przegląd różnych sposobów zaopatrywania ludności w wodę, sposobów oczyszczania tejże, badamy, jak różne miasta rozwiązują trudną i tak higjenicznie ważną sprawę usuwania i unieszkodliwiania odpadków, grzebania zwłok, śledzimy sposoby kontroli nad środkami żywności, rozwój szpitalnictwa, opiekę nad kalekami, opiekę szkolną i t. d.

Smutne refleksje nasuwają się przy zwiedzaniu tego działu. Przypominamy sobie bowiem, że u nas sprzedaż środków żywności urąga często najprymitywniejszym wymogom higjeny, że żebractwo uliczne okrywa nas wstydem wobec przyjezdnych z zagranicy, że zaledwie parę procent miast polskich posiada kanalizację, a że dotąd nigdzie nie przeprowadza się oczyszczania ścieków. Nawet w miastach skanalizowanych wpuszcza się ścieki bez żadnego uprzedniego oczyszczania wprost do rzeki, narażając w ten sposób na przykrości i niebezpieczeństwo niżej położone osiedla. A przecież oczyszczanie ścieków przynieść też może miastom pewne korzyści ekonomiczne. Np. w Monachjum stawy, w których ścieki podlegają biologicznemu oczyszczeniu, dostarczają rocznie 2.000 centnarów ryb i 1.000 cent. kaczek.

Modele ilustrujące urządzenia higjeniczne obmyślane są tak, że samym już sposobem wykonania wzbudzają zainteresowanie. Składają się na to efekty świetlne i nawiązanie jakgdyby bliższego kontaktu między widzem a modelem przez umieszczenie licznych przycisków i korb, których pociśnięcie lub obrócenie wprowadza w ruch odpowiednie części modelu i dozwala w ten sposób śledzić poszczególne fazy przedstawionego zagadnienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 14-go września 1930.
Niedziela 14: Podwyższenie św. Krzyża.
Poniedziałek 15: M. B. Bolesnej.
Poniedziałek 15: Wschód słońca o godz. 5.34, zachód o 18.16.

—o—

ZNIŻKA CEN CHLEBA ŻYTNIEGO JASNEGO. Magistrat podaje do wiadomości, że od poniedziałku 15 bm. może być pobierane tak w sklepach piekarnianych jak i spożywczych za 1 kg. chleba żytniego jasnego z kminkiem lub bez najwyżej 40 gr. Ceny innych gatunków chleba pozostają bez zmiany.

STAN CHORÓB w czasie od 7—13 bm. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 12, dyfterji 4, tyfusu brzusznego 1, kokluszu 1, róży 1, odry 2 i meningitis epidemica 1.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA GRUŻLICY. Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę lekarzy, wykonywujących praktykę w mieście Krakowie, że w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. obowiązani są do zgłaszania władzom administracji ogólnej I. instancji (Miejskiemu Urzędowi Zdrowia) każdego chorego, u którego stwierdzą gruźlicę niebezpieczną dla otoczenia.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK W GARBARNI. Wczoraj rano zdarzył się w garbarni na Zabłociu nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 19-letni Tadeusz Floreczyk, robotnik z Węgrzec Wielkich. Floreczyk w czasie garbowania skóry podłożył przez nieostrożność lewą rękę między walce maszyny, skutkiem czego doznał zmiażdżenia palców. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia, poczem przewiózł ją do szpitala.

WYPADŁ Z POCIĄGU. Na dworcu kolejowym w Zabierzowie wypadł z pociągu zdążającego z Chrzanowa do Krakowa Stanisław Pytlik lat 14, z Myślachowic, uczeń szkoły gospodarczej. Nieszczęśliwy uderzył głową o szynę tak, że doznał załamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i wstrząsu nerwowego. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono pociągiem do Krakowa, gdzie zajął się nim lekarz Pogotowia ratunkowego. Pytlika umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

ZA NIEBEZPIECZNE POGRÓŻKI skierowane przeciw żonie aresztowała policja Felicjana Markockiego (l. 36) robotnika, zam. przy ul. Gęsiej. Markocki wystrzelił dwukrotnie z rewolweru w swem mieszkaniu, przyczem odgrażał się żonie zastrzeleniem.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CENTRALA AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W KRAKOWIE otwiera z dniem 15 b. m. Biuro Informacyjne we wszystkich sprawach samopomocowych (mieszkanie, pożyczki, kuchnie, opieka zdrowotna), oraz naukowych. Biuro czynne będzie podczas wpisów (15—30 września) na Uniwersytecie, sala 39 od godz. 9—1.

„GDAŃSK MÓWI". Przed mikrofonem radjostacji krak. opowie dzisiaj o godz. 19.05 młody poeta Ludwik Świeżawski o pięknym Gdańsku i jego polskości.

2-GI SZWADRON P. W. IM. RTM. DUNIN WĄSOWICZA Sokoła krakowskiego, przyjmuje zgłoszenia nowych członków na rok szkolny 1930/31. Organizuje się osobny pluton akademicki. Lekcje jazdy konnej odbywają się pod fachowym kierownictwem sił wojskowych. Przyjmuje się również zgłoszenia grających na skrzypcach, kornecie, klarnecie, czelo i na wszelkich innych, do własnej orkiestry. Zgłoszenia przyjmuje się w kancelarji Szwadronu w Sokole I. p. we wtorki i czwartki od godz. 19.30—21-szej.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela po południu: „Niebieski lis" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Potrójne wesele" (nowość).
Poniedziałek: „Potrójne wesele".
Wtorek: „Potrójne wesele".

Teatr krakowski w Cieszynie.

Poniedziałek: „Niebieski lis".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedziela: „I znów Bagatela gra" o godz. 4.30, ceny popularne. „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 9.30.
Poniedziałek: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" (godz. 7.15 i 9.30).
Wtorek: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" (godz. 7.15 i 9.30).
Środa: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" (godz. 7.15 i 9.30).
Czwartek: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" (godz. 7.15 i 9.30).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Pochodnia (w rol. gł. Laura La Plante) film dźwiękowy.
SZTUKA: „Czarna Gwardja" (film dźwiękowy).
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: Rio-Rita (film dźwiękowy).
CORSO: „Ludzie bez oblicza" (w roli gł. Harry Peel).
WARSZAWA: Pat i Patachon jako Policjanci.
PROMIEŃ: „Markiz D'Eon".
UCIECHA: „Lokomotywa" (w roli gł. człowiek o stu twarzach Lon Chaney); film dźwiękowy.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedja „Potrójne wesele", poprzedzona tak ogromnym rozgłosem, spotkała się także i w Krakowie z wyjątkowem zainteresowaniem. Na premjerze teatr wypełniony, przyjął sztukę nader sympatycznie. Interesująca ta nowość grana będzie przez wszystkie dni następnego tygodnia bez przerwy. Dziś po południu, po cenach zniżonych, wyborna komedja Herczegu „Niebieski lis", którą jutro odegra zespół krakowski w Cieszynie.

Dyliżans i express.

Szalone jest tempo rozwoju komunikacji: pociągi, szybkie okręty, auta, aeroplany — cały ten cudowny tabor, szybciej niż huragan przenosi nas z miejsca na miejsce.

Jakże wygodnie jedziemy w luksusowym sleepingu, w kabinie okrętowej I klasy... Wierzyć się nie chce, jak to dawnemi czasy obywatel, co bogatszy, wlókł się tygodniami w dyliżansie rozstrzęsionym i niewygodnym.

Podróżnik ówczesny woził za sobą cały swój skarb, ciężko okute szkatuły...

Któż dzisiaj wozi pieniądze ze sobą? Pieniądze leżą bezpiecznie w P. K. O. na rachunku czekowym lub oszczędnościowym; przy sobie wystarczy mieć książeczkę oszczędnościową. W każdym urzędzie pocztowym w całej Rzeczypospolitej podróżnik może podnosić za książeczkę pieniądze. Książeczka z czekami uwalnia nas od noszenia większych sum przy sobie: płacimy maleńką kartką różową — czekiem, na którym wpisujemy właściwą sumę.

O cywilizacjo ludzka, coś przypięła człowiekowi skrzydła, a nogi jego obuła w siedmiomilowe buty! Dzięki ci za cud przenoszenia człowieka w jednej chwili z miejsca na miejsce! Świat zmalał, a mały człowiek staje się dzięki tobie — olbrzymem.

M. Cz.

W hołdzie wielkiemu uczonemu i obywatelowi.

Świat naukowy całej Polski wziął w dniu wczorajszym udział w oddaniu ostatniej urzysługi wielkiemu uczonemu, ś. p. prof. Drowi Emilowi Godlewskiemu.

Przed domem żałoby przy ul. Ruskiej 4.

Koło godz. 9 rano przed domem żałoby przy ul. Ruskiej 4 zaczęli gromadzić się profesorowie Uniw. Jag., młodzież akademicka oraz liczne rodziny spokrewnione i zaprzyjaźnione z domem pp. Godlewskich. O godz. 9.30 po odprawieniu przy trumnie modłów żałobnych przez prepozyta kolegjaty św. Anny ks. kan. Masnego, wyniesiono trumnę do karawanu, obwieszonego masami wieńców i kwiecia. Po chwili ruszył orszak żałobny Aleją Mickiewicza, ul. Czystą, Krupniczą i Podwalem do kościoła akademickiego św. Anny.

W kościele akademickim św. Anny.

Wnętrze kościoła wypełnili po brzegi członkowie Senatu akademickiego Uniw. Jag., Polskiej Akademji Umiejętności, delegaci zamiejscowych Uniwersytetów i zakładów rolniczych, przedstawiciele szeregu Towarzystw rolniczych, liczne zastępy młodzieży akademickiej, oraz tłumy publiczności. Na środku nawy kościelnej złożono na katafalku trumnę w powodzi światła i zieleni, a obok ustawili się pedele z insygniami uniwersyteckiemi, okrytemi krepą. Przed głównym ołtarzem zasiedli na honorowych miejscach: wicewojewoda Mikosz jako reprezentant rządu, prezes Polskiej Akademji Umiejętności Kostanecki, Senat akademicki Uniw. Jag. z rektorem Zaleskim, dalej przedstawiciele: Uniwersytetu warszawskiego prof. Wójcicki, Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego rektor Biedrzycki, prof. Staniszkis, prof. Staff i prof. Korczewski, wyższych uczelni lwowskich prof. Kulczyński, prof. Krzemieniewski i prof. Szymkiewicz, Uniwersytetu poznańskiego prof. Niklewski i inni. W stallach zajęli miejsca: synowie Zmarłego prof. Uniw. Jag. Dr Emil Godlewski i Dr Marjan Godlewski oraz dalsza rodzina.

Msza św. i egzekwie.

O godz. 10-ej wyszedł przed wielki ołtarz z uroczystą Mszą św. żałobną **ks. kan. Masny**, którą odprawił w obecności Księcia Metropolity Sapiehy. Równocześnie odprawiali księża ciche Msze św. przy bocznych ołtarzach. W czasie nabożeństwa Chór Akademicki pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego odśpiewał szereg pieśni żałobnych; solowe utwory wykonał p. Kopyciński. Po Mszy św. **egzekwie przy katafalku odprawił Książe Metropolita Sapieha** w asyście duchowieństwa, poczem odprowadził trumnę aż do karawanu przed kościołem.

Mowy pożegnalne.

W chwili, gdy trumnę wynoszono z kościoła, rozległy się słowa pieśni „Beati Mortui", poczem ze stopni kościoła pożegnał Zmarłego im. Polskiej Akademji Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademji dublańskiej i Instytutu naukowego w Puławach prezes Akademji **prof. Kostanecki.** Mówca podkreślił, że ś. p. prof. Godlewski każdą Instytucję naukową, w której pracował, podnosił na wysokie poziomy, a wiekopomnemi swojemi pracami przysporzył nauce polskiej blasku i chwały. Wychowany w szkole głównej warszawskiej i przepojony jej chlubnemi tradycjami, wniósł w działalność naukową i pedagogiczną pierwiastki głębokiego patrjotyzmu i ducha obywatelskiego. Bogaty w doświadczenia, zdobyte długoletniemi studjami zagranicą u najwybitniejszych uczonych, przystąpił z całą energją do organizowania Studjum rolniczego w Krakowie, które postawił na najwyższej wyżynie naukowej. Jako dyrektor wydziału matematyczno-przyrodniczego, oraz wiceprezes Akademji rozwinął niezwykle żywotną działalność naukową, stosując zawsze i wszędzie bardzo wysoką a bezstronną miarę naukową. Jego zdobycze na polu botaniki i fizjologji roślin zostały uznane przez cały świat naukowy i zjednały mu słusznie opinję uczonego światowej sławy. Przed prochami wielkiego uczonego, niepospolitego obywatela i patrjoty — kończył prezes Kostanecki — chylą dziś czoła zarówno przedstawiciele nauki, jak i cały kraj, który ceni Zmarłego także i za gorące umiłowanie przezeń polskiej ziemi, tej ostoji naszego bytu narodowego. Z kolei przemówił delegat Uniwersytetu warszawskiego **prof. Wójcicki**, charakteryzując zasługi Zmarłego na polu naukowem.

Na miejsce wiecznego spoczynku.

Po przemówieniach wśród bicia dzwonów kościelnych, ruszył kondukt żałobny ulicami miasta na cmentarz rakowicki. Kondukt prowadził **dziekan Wydziału teologicznego Uniw. Jag. ks. prof. dr. Kaczmarczyk**, poprzedzany szeregami licznego duchowieństwa. Przed duchowieństwem młodzież akademicka niosła wieńce od Rady Wydziału rolniczego, Kółka rolniczego i Ogrodu botanicznego Uniw. Jag. Karawan tonął w powodzi wieńców. Pochodziły one od ministra rolnictwa, Senatu akademickiego Uniw. Jag., Szkoły Głównej gospodarstwa wiejskiego, Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Zakładu rolniczo-doświadczalnego Uniw. Jag., Gospodarstwa doświadczalnego Uniw. Jag., Instytutu naukowego w Puławach i t. d. Wiele wieńców złożyła rodzina prof. Godlewskiego i jego uczniowie. Wśród tych wieńców zwracał uwagę wspaniały wieniec z napisem na szarfach: Drogiemu Nauczycielowi — Władysław Vorbrodt. Na cmentarzu rakowickim po odprawieniu ostatnich modłów i odśpiewaniu „Salve Regina", złożono trumnę ze zwłokami ś. p. prof. Godlewskiego do grobowca rodzinnego.

Depesze kondolencyjne.

Z powodu śmierci prof. Godlewskiego wpłynęły do Senatu akademickiego Uniw. Jag. depesze kondolencyjne od prezydenta m. Rollego, Prezydjum i Dyrekcji Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, konsulatu francuskiego w Krakowie, Rektoratu i Senatu Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Politechniki lwowskiej, Wydziału rolniczo-lasowego Politechniki, Wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu poznańskiego i t. d.

—:§:—

Prowokacyjne odezwy.

Na murach miasta ukazały się odezwy anonimowej grupy „Patrjotów Polskich", utrzymane w tonie niesłychanie prowokacyjnym. Odezwy mówią o jakimś spisku na marsz. Piłsudskiego, przedstawiają b. posłów Witosa i Liebermana jako wichrzycieli i marnotrawców grosza publicznego i w sposób perfidny charakteryzują sytuację polityczną w Państwie. Rzecz wprost niezrozumiała, jak władze mogły zezwolić na rozplakatowanie tego rodzaju odezw, przyczyniających się do wzmożenia i tak już silnego podniecenia i rozgoryczenia wśród ludności.

Poświęcenie stadjonu „Sokoła" na Krzemionkach.

Twarzystwo Gimnastyczne „Sokół" urządza dziś w niedzielę uroczyste poświęcenie i otwarcie stadjonu „Sokoła" na Krzemionkach. Po Mszy św. o godz. 9-tej odbędzie się defilada oddziałów „Sokoła" w Rynku podgórskim i pochód na Stadjon, gdzie nastąpi jego poświęcenie i otwarcie, poczem wpisywanie życzeń do „Księgi Pamiątkowej". O 11-tej przyjęcie gości na Stadjonie oraz zawody pięcioboju o nagrody dla zgłoszonych zawodników. Godz. 11.30, zawody w piłkę nożną o nagrodę „Sokoła" a o 3 pop. ćwiczenia wolne druhów w 4 obrazach, ćwiczenia wolne druhen w 3 obrazach, ćwiczenia w zastępach druhów i druhen oraz rozdanie nagród i dyplomów dla zawodników i jubilatów. O 8-mej odbędzie się raut sportowy w sali „Sokoła" podgórskiego. W razie niepogody po poświęceniu i otwarciu Stadjonu dalszy ciąg uroczystości w gmachu „Sokoła".

O nową Konstytucję w Polsce.

Drugi wieczór krakowskiego Koła Studjów Chrześcijańsko-Społecznych poświęcony będzie sprawie naprawy ustroju. B. pos. Puchałka wygłosi referat

„O nową Konstytucję w Polsce"

Prelegent przedstawi historję prac i walk o Konstytucję oraz „sanacyjne" próby „ulepszenia" jej. Po referacie dyskusja. Zebranie odbędzie się w poniedziałek, 15 bm. o 7-mej wieczorem w Domu Związkowym, ul. Potockiego 11.

—×—

POCIĄGI MOTOROWE NA LINJI KRAKÓW—RABKA ZARYTE

i z powrotem tj. Mt. Nr. 6105/1205—1206/6106, oraz poc. motorowe na odcinku Sucha—Rabka Zaryte i z powrotem tj. Mt. Nr. 6107—6108 kursować będą poraz ostatni dnia 15 września. W dniu odpustu w Mogile, tj. dnia 14 bm. uruchomione będą bezpośrednie pociągi z Krakowa do Mogiły i z powrotem: wszystkie regularne poc. osobowe z Krakowa otrzymują w tym dniu połączenie z Czyżyn do Mogiły.

—o—

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Kto raz spróbował ten zechce jeszcze raz" — nowa szlagierowa rewja w teatrze „Bagatela" uzyskała rekord powodzenia. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje codziennie wykonawców za każdy numer programu, a ogólny podziw budzą wspaniałe dekoracje i kostjumy.

—:o:—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW dziś w niedzielę o godz. 12 „Chorus Caecilianus" odśpiewa szereg mottektów Ravanella i Witta.

Życie gospodarcze.

Oczekiwania na ożywienie rynku zawiodły.

Nadmiar pieniądza w Bankach polskich.

„Berliner Tageblatt“ z 9-go bm. stwierdza na podstawie zestawień Związku Banków Polskich, że należące do niego banki akcyjne dysponują **zasobami kasowemi w wysokości 70 miljonów zł.**, oprócz tego zaś posiadają większe pozycje na rachunkach **nostro w bankach zagranicznych.** Ten nadmiar pieniądza jest następstwem **niezdrowych stosunków na rynku kredytowym.** Z powodu bowiem nieodpowiedniego materjału wekslowego, banki polskie nie są w możności udzielać większych kredytów.

Spodziewano się. że sytuacja na rynku wekslowym poprawi się i tym sposobem rezerwy gotówkowe będą mogły być puszczone w obieg, przez co rynek znowu by się ożywił. Oczekiwania te jednak **zawiodły, a** to dlatego, że przemysł i handel przeszły z kredytu na interes gotówkowy, ażeby osiągnąć lepsze warunki płatności. Obroty gotówkowe stają się też w Polsce coraz bardziej **regułą,** ponieważ płacący gotówką odbiorcy otrzymują większe rabaty. **Sprzedaż towarów na weksle nie opłaca się.** Banki polskie zamierzają też przeto w najbliższej przyszłości zająć odpowiednie stanowisko, wobec tej nowej sytuacji.

Strajk w Łodzi proklamowany.

Onegdaj odbyło się w Łodzi walne zebranie delegatów fabrycznych w sprawie zatargu z przemysłowcami o poziom płac robotniczych. W rezultacie uchwalono proklamować strajk w przemyśle włókienniczym z powodu obniżenia płac poniżej cennika. Strajk ma się rozpocząć w najbliższy wtorek. Robotnicy przemysłu trykotarskiego strajkują już z powodu odrzucenia ich żądań podwyżki zarobków.

---o---

Kto wygrał na loterji?

W czwartym dniu ciągnienia 5-tej klasy 21 polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 5.000 zł. na Nr. Nr. 51302 83482 86757 125066 135911 137978 188687.

Po 3.000 zł. na Nr. Nr. 131117 134789 145875 151202 155012 205637.

Po 2000 zł. na Nr. Nr. 47659 102873 105399 108417 129462 161008 163962 184593 192974.

Po 1000 zł. na Nr. Nr. 7934 26094 26604 30611 36127 67515 68621 84467 109948 119269 127165 133081 133912 135106 163137 176731 177859 182358 184694 207146 209099.

Znów rokowania o obce kapitały.

Prasa sanacyjna podaje znów wiadomości o rokowaniach o kredyty zagraniczne. Tym razem toczą się pertraktacje z prezesem **Irwing** Trustu Company p. Hecksleren na temat lokaty listów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie na rynku amerykańskim. Równocześnie donoszą o wznowieniu w październiku tylokrotnie przerywanych prób porozumienia się tego Towarzystwa z kapitalistami francuskimi w sprawie emisji listów Towarzystwa na sumę 25 milj. dol. O pertraktacjach z grupą francuską już pisaliśmy, jak również oświetlaliśmy przyczyny dotychczasowych niepowodzeń, ale warto zająć się nową próbą kontaktu z Irwing Trustem.

Nie wiemy wprawdzie jaki przebieg będą miały dalsze rokowania ale pewne wnioski można wysnuć z przykładu węgierskiego. Rząd węgierski bowiem i banki tamtejsze weszły również w kontakt z podobnym trustem amerykańskim o analogiczną pożyczkę, jak Polska. Warunki jednakowoż, jakie stawiał kapitał amerykański były tak ciężkie, zwłaszcza w zakresie monopolu sprzedażnego, obligacji emisyjnych, że rząd węgierski uważał za właściwe zerwać definitywnie rokowania.

Wielkich więc nadziei do zapowiedzianych rozmów przywiązywać nie można tak, jak to czyni prasa sanacyjna. Jeżeli Węgrom, które mają stosunki wewnętrzne na ogół skonsolidowane, postawiono niedogodne warunki, to czy możemy spodziewać się większej względności ze strony obcego kapitału, gdy wiemy co sądzi zagranica o naszych stosunkach wewnętrznych, oraz jaki wpływ wywierają one na nasz kredyt zagranicą.

Dlatego ewentualne nowe oferty zagraniczne nie mogą robić na nas żadnego wrażenia. W żadnym zaś razie nie można uważać ich za objaw zaufania zagranicy do Polski, tylko za próbę zrobienia dobrego interesu na nas.

Nikt, nie jest zresztą tak naiwny, aby sądził, że kapitał zagraniczny przychodzi do nas z pobudek ideowych, ale niestety wszystkie dotychczasowe oferty były tak ułożone, iż robiły wrażenie jakoby zagranica traktowała nas conajmniej, jak Bolszewję, którą pragnie się wyeksploatować przy maksimum ostrożności.

Radio.

Poniedziałek 15 września.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt z Warszawy; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.35 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr A. Bar; 18 Muzyka lekka; 19 Rozmaitości; 19.20 „Triumf Kom-Tura i echa jego zagranicą“ — wygł. p. J. Ingolt; 19.45 „Skrzynka“ i giełda rolnicza; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Wrażenia z festivalu muzyki współczesnej w Belgji; 20.30 Muzyka lekka; 22 Feljeton z Warszawy; 22.30 Płyty gramofonowe; 23 Muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 „Najnowsze wydawnictwa“; 18 Muzyka lekka; 19 Rozmaitości; 19.20 Pogawędki techniczne; 19.35 Dalszy ciąg rozmaitości; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Wrażenia z festivalu muzyki współczesnej w Belgji; 20.30 Muzyka lekka; 22 Feljeton.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.50 Odczyt pt. „Schroniska turystyczne w Polsce“; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.35 Lekcja języka francuskiego; 18 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja“; 19 Rozmaitości; 19.20 Pogawędki techniczne; 19.35 Płyty gramofonowe; 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 20.15 Wrażenia z festivalu muzyki współczesnej w Belgji; 20.30 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota. S. Orłowska (sopran), St. Jakubczyk i W. Jakubczyk (klarnet), oraz prof. L. Urstein (akomp.); 22 Feljeton p. t. „Królowie pustyni i puszczy — w stolicy“; 23 Muzyka taneczna i salonowa.

Poznań (334.8). G. 18 Koncert solistów. Wykonawcy: A. Szafrańska (mezzosopran). St. Kincel (skrzypce), prof. Fr. Łukasiewicz (akomp.).

Katowice (408.7). G. 17.35 Jan Ciahotny: Pogadanka z działu: „Nowości radjowe“; 18 Koncert popularny z udziałem Tria P. R. w Katowicach; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 K. Stromenger: „A. Radziwiłł, pierwszy kompozytor Fausta“; 20 Intermezzo muzyczne; 23 Prof. J. Stanisławski mówić będzie w języku angielskim na temat: „Love and protection of nature in Poland“.

Ma czas. — Co chciałabyś otrzymać odemnie w dniu twych imienin? — Nie jestem jeszcze zdecydowana. — Doskonale! Daję ci rok czasu do namysłu.

Telegramy z ostatniej chwili

Lotnicy na falach morza.

Paryż, 13 września. Od czwartku rano zaginął francuski samolot pocztowy kursujący na linji Marsylja—Algier. Jak obecnie donoszą z Madrytu, pewien **statek hiszpański odnalazł błądzących po morzu lotników** i zabrał ich i pocztę na pokład. Samolot zatonął. Wedle zeznań lotników, zostali zmuszeni do opuszczenia się na wodę, ponieważ **motor rozgrzał się tak silnie, że groził zapaleniem się.**

Udusili się w dzwonie nurkowym.

Paryż, 13 września. Podczas reparacji łodzi podwodnej wydarzył się wczoraj **w porcie marsylskim nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło pięciu nurków.** Pracujący w zanurzonym dzwonie nurkowym robotnicy dali nagle sygnał alarmowy. Gdy dzwon wydobyto na powierzchnię dwaj robotnicy **byli już nieżywi a trzej bezprzytomni.** Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie odzyskali oni przytomności i tak odwieziono ich do szpitala. Przyczyna tego wypadku nie została jeszcze wyświetlona. Przypuszczalnie chodzi o **uduszenie wskutek braku powietrza.**

WYBUCH W AMERYKAŃSKIEJ FABRYCE PROCHU.

Nowy Jork. 13 września. W magazynach fabryki prochu w Dupont w stanie Kanzas nastąpił dziś o północy straszny wybuch, który w szerokiej okolicy wyrządził wielkie spustoszenie. **Szczątki muru zostały porozrzucane** w szerokim promieniu, raniąc wielu przechodniów. **Dotychczas nie wiadomo nic o losie 125 rodzin, mieszkających w najbliższem sąsiedztwie magazynu.**

---o---

Ankara. (PAT.) Według otrzymanych tu doniesień **wojska tureckie otoczyły całkowicie rewolucjonistów kurdyjskich,** którzy napróżno usiłują ułatwić ucieczkę głównym przywódcom, znajdującym się wśród otoczonych oddziałów.

OŚWIADCZENIE POS. URBAŃSKIEGO.

P. Fr. Urbański b. poseł Ch. D. przesłał do prasy list następującej treści:

„Niniejszem uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie poniższego oświadczenia:

W związku z ostatnimi aresztowaniami szeregu b. posłów, niżej podpisany oświadczam, że gdyby aresztowania te stały w związku z kongresem krakowskim, zwołanym w obronie prawa i wolności, to jako uczestnik kongresu pozostaję solidarnym z aresztowanymi.

Fr. Urbański“.

H. JAROSZYŃSKA. 29

Prawo pogranicza.

Komisarz zdrzemnął się słodko, lecz niespodziewanie zbudził go gwałtowny wstrząs. Bryczka stanęła na miejscu. Sennie przetarł oczy i zobaczył, że furmana jakby zniosło z kozła. W dobrodusznem zdziwieniu obserwował, jak tamten uciekał w las w rękoma podniesionemi do góry. Wychylił się, żeby zrozumieć, co to wszystko znaczy. Przed bryczką stał jakiś człowiek dosyć mizerny i obdarty.

Niechętna, leniwa myśl poruszyła się w mózgu dygnitarza. Popatrzył uważnie na tego człowieka. Poznał go i doświadczył dość niemiłego uczucia, że mu się serce w piersiach zatrzymało na chwilę. Ale jednocześnie zdjął go gniew, że jednak tak go oszukano. Zapłaci on za to Ruwce. Lecz zaraz potem twarz wykrzywiła mu się jakby w uśmiechu politowania, nad samym sobą. Przyszła nań bowiem bezwzględna świadomość, że już nikomu nigdy za nic nie zapłaci. Leniwo sięgnął po rewolwer, lecz zrozumiał jasno bezużyteczność tego giestu.

Tamten podniósł rękę, w której błysnęła lśniąca lufa nagana. Pocisnął cyngiel.

Komisarz upuścił broń i oczy zapłynęły mu mgłą o płomiennej barwie republiki.

Na chwilę jeszcze pośród tej krwawej łuny zamajaczył przed nim zielony punkcik. miraż stacyjnego ogródka.

Z szafirowego nieba szedł żar na rozsłonecznioną drogę, w nagrzanem powietrzu unosiła się balsamiczna woń sosen.

XVI.

Upał był wprost nie do zniesienia. Żar szedł z rozpalonego nieba na ziemię, która aż dyszała z umęczenia i spieki. Ada i Ola, leżąc w wysokiej trawie, leniwie patrzyły na zwózkę siana. Szarozielone pagórki posuwały się wolno wśród tumanów rudego kurzu, poprzez które ledwo widać było zlanych potem, zziajanych ludzi i konie.

— Coś tatuś bardzo w tym roku pospieszył się z sianem.

— Na pewno jutro będzie deszcz. Czuję go już w kościach — rzekł porucznik.

— Biedny staruszek — roześmiała się Ada.

Ola przeciągnęła się leniwie, zanurzając tłuste ramiona w chłód soczystej trawy.

— Pójdę do tatusia. Nie wiecie, czemu taki skwaszony?

Pan Horcza stał na skraju drogi. i zastroskanym wzrokiem lustrował przejeżdżające wozy. Siano, było dobre, nawet bardzo dobre. należało je zwieść czem prędzej. gdyż zbyt długo trwająca pogoda zapowiadała rychłą zmianę, ale jakżeż tu spieszyć, mając tylko trzy zdatne do użytku wozy. Z sercem wezbranem goryczą patrzył na zabiedzone konie, ciągnące z trudem po wyboistej drodze ciężar zbyt wielki na ich siły. Co to były za konie, pożal się Boże — odsednione, zołzowate, z parchem, z kurzą ślepotą. Ot, w co się zamieniła sławna ongiś stadnina horczowska. Te wywłoki skupowane po licytacjach wojskowych, miały podołać wielkiej pracy przywrócenia do stanu świetności zrujnowanego majątku. Pan Horcza codzień własnoręcznie smarował je i nacierał, dbał o nie jakby chodziło o wierzchowce wysokiej rasy lub pyszniące się długim rodowodem reproduktory, żywił do nich głęboką tkliwość za to, że choć trochę raczyły się poprawić, lecz teraz widząc, że są za słabe i niedołężne, gdy właśnie od ich wysiłku tyle zależy, aż zadygotał w sobie z żałości i gniewu. Wreszcie odwrócił się i na widok córki nowa zmarszczka sfladowała mu czoło.

— Idź do tamtych. Nie wypada, żeby tak siedzieli sami.

Ola otworzyła szeroko zdumione oczy.

— Nie wypada...

Spojrzała w stronę pozostawionej pary.

— Tatuś przypuszcza...

— Nic nie przypuszczam... — uciął krótko. — Nie wiesz. gdzie to znów zawieruszyła się panna Zosia?

Panna Zofja nigdzie się nie zawieruszyła. Siedziała zaszyta w cień małej altanki i zdaleka obserwowała flirt narzeczonego ze swą pupilką.

Nie było w niej zawiści ani buntu. Uważała już te kartę swego życia za zamkniętą. Nic się właściwie nie stało. i tylko zadzierzgnięte węzły rwały się powoli i napozór bezboleśnie. Sama tak chciała i sama dążyła do tego powoli i konsekwentnie. Było jej jednak smutno. Zrywały się nici, które miały związać jej życie w kole pogody i beztroski, szacunku i życzliwości ludzkiej, sama dobrowolnie zrzekła się spokojnego szczęścia, które ją czekało w małżeństwie z Jurkiem. A on odsunął się od niej obrażony, zostawiając ją samą, bezsilną w obliczu ciemnej przyszłości, biorącą na swe barki ciężar ponad siły, może ciężar hańby.

Smutek pożegnania wszelkich nadziei, żal, iż zamiera jej pierwsza naprawdę czysta miłość, potęgowały się jeszcze uczuciem bolesnego rozgoryczenia przeciw niemu, że mając wszelkie do niej prawa, pozwolił, by bez ratunku zapadała się w to trzęsawisko, że nie przeczuł. że nie przeszkodził.

Zagasała jej naiwna wiara w bezwzględne braterstwo dusz. w całkowite odczucie i zrozumienie się wzajemne. Bo trzeba przyznać, że Jerzy był jednak wyjątkowo przenikliwy. Rycerski chłopak nawet nie pozwolił sobie na cień przypuszczenia, że jego czysta narzeczona ma jakieś przykre tajemnice.

To bezwzględne zaufanie zamykało jej usta. A przecież tak mało mogła sobie zarzucić! Zbytnie poczucie sprawiedliwości, i trochę miłosierdzia, nieodpowiednio może skierowanego. Ale czuła, że słowa, w które ubrałaby te proste dobre pojęcia, brzmiałyby brzydko. Często słowa mają wagę zupełnie inną, niż treść, która się w nich kryje. A ona nie umiałaby ułożyć mowy obrończej dla zrehabilitowania swych intencyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy wywiad premj. Piłsudskiego.

Warszawa, 13. 9. (Telef. wł.) Prasa sanacyjna otrzymała **nowy wywiad p. Piłsudskiego**, udzielony redaktorowi „Gazety Polskiej“ p. Bogusławowi Miedzińskiemu. W wywiadzie tym, jak się dowiadujemy, p. Piłsudski porusza najpierw **sprawę aresztowania b. posłów.** Wypowiada on zdanie, że raz wreszcie musiało się skończyć z tą nietykalnością i bezkarnością, która doszła do potwornych rozmiarów. Gdy raz posłowie przestali być nietykalnymi, kazał zebrać wszystkie poruszone przez prokuraturę sprawy zbrodni przeciwko Polsce, ale było ich tak wiele, iż musiał zatrzymać karzącą rękę sprawiedliwości (!). Zatrzymał się przy jednej czwartej części. Aresztowania są zatem pod względem wyboru przypadkowe.

W dalszym ciągu p. marsz. Piłsudski powraca do poruszanego już tematu **aberacji myślowej** i jako taką określa tendencję przedłużania stanu, jakoby posłów nawet na okres wyborczy. Mówiąc o zachowaniu się posłów w czasie aresztowania **podkreśla(!) pełne godności zachowanie się Witosa, którego w tym wypadku uważa za zaszczytny wyjątek.** W końcu po szeregu wspomnień osobistych oświadcza, iż jest zwolennikiem parlamentaryzmu, którym był zawsze i na starość swoich przekonań nie zmieni, lecz ten parlamentaryzm musi być uzdrowiony.

ZEPPELIN OSTRZELIWANY NA TERYTORJUM SOWIECKIEM.

Berlin 13 września. Jak obecnie stwierdzono, sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin“ był ostrzeliwany nietylko podczas podróży do Moskwy, lecz także w drodze powrotnej. Oficjalnie zostało stwierdzone, że strzały pochodziły **nie od sowieckiej straży granicznej, lecz prawdopodobnie z terytorjum Łotwy.**

—:O:—

Niemcy grożą pokojowi świata.

SENSACYJNE MEMORANDUM MERTENSA.

Genewa. 13 września. Znany niemiecki publicysta i pacyfista Karol Mertens, przebywający obecnie w Genewie na zgromadzeniu Ligi Narodów z ramienia jednego z zachodnio-niemieckich dzienników, przesłał wszystkim 54 delegacjom zgromadzenia Ligi Narodów oraz całej prasie światowej obszerne memorandum w języku francuskim i niemieckim, w jakiem zwraca całemu światu uwagę na niebezpieczeństwo, **grożące pokojowi świata ze strony Niemiec.**

Memorandum zawiera ciężkie oskarżenia skierowane przeciwko niemieckiej polityce zagranicznej, **przeciw najwpływowszym osobistościom obecnego rządu a przedewszystkiem Reichswehry.** Memorandum Mertensa podaje szczegółowe dane statystyczne **odnoszące się do tajemnych zbrojeń Niemiec i tajnej fabrykacji materjału wojennego i udowadnia, że Niemcy posiadają dziś armję 374-tysięczną, podczas gdy Polska armja liczy 329 tysięcy żołnierzy.** Okazywana rzekoma pokojowość niemiecka i cała dotychczasowa orjentacja niemieckiej polityki zagranicznej jest **tylko cynicznym podstępem, obliczonym na zmylenie czujności opinji świata.**

Memorandum Mertensa wywołało w kołach delegacyj wrażenie wprost niesłychane, a wśród delegacji niemieckiej konsternację.

Afera pojedynkowa p. Cara.

Warszawa, 13. 9. (Telef. wł.) Opowiadają tu wiele **o aferze pojedynkowej, jaka wynikła pomiędzy p. min. Carem a jednym z oficerów, skutkiem starcia słownego.** Starcie to miało miejsce **przy kasie jednego z kinoteatrów,** gdzie p. minister Car, czując się wysoko postawioną osobą, **chciał dostać bilet poza kolejką,** czego znowu oficer nie chciał uznać. Ze strony p. Cara sekundantami są gen. Krzemiński i b. senator Perzyński.

O zamianę twierdzy brzeskiej na więzienie cywilne

Interwencja obrońców.

Warszawa, 12. 9. (Telef. wł.) W sobotę w południe obrońcy wywiezionych do twierdzy w Brześciu posłów **zostali przyjęci przez prokuratora Michałowskiego i interwenjowali w sprawie internowania posłów i osadzenia ich w więzieniu wojskowem.** Obrońcy złożyli swój wniosek na piśmie. Wniosek ten podajemy dosłownie:

„Wymienione osoby (na wstępie wymienieni są aresztowani posłowie oprócz posła Baćmagi i Kwiatkowskiego) zostały wbrew prawu internowane w twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Ani procedura karna, ani ustawy o więzieniach, nie znają osadzenia osób cywilnych, oskarżonych o jakiekolwiek przestępstwa, w więzieniach wojskowych. Jest to zasada elementarna, że oskarżony może być trzymany jedynie w więzieniu, które podlega nadzorowi tej władzy, jaka zarządziła uwięzienie. Jeżeli zatem oskarżonym wytoczone zostało śledztwo przez władze sądowe, jeżeli aresztowanie zostało zastosowane na mocy decyzji sędziego śledczego, to jest rzeczą bezsporną, że może on być umieszczony jedynie w więzieniu, którem zawiadują władze sądowe cywilne.

Tu obrońcy powołują się na poszczególne artykuły i piszą dalej: **„Oczywistem jest, że umieszczenie zatrzymanych w więzieniu, nad którem prokurator nie ma żadnej władzy, które znajduje się poza sferą jego ustawowego nadzoru, do którego ma dostęp jedynie fakultatywny, uzależniony od dobrej woli władz wojskowych, w którem za los więzionych, za zgodne z ustawami więziennemi obchodzenie się, za zgodne z regulaminami więziennemi traktowanie więzionych nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności, jest postępowaniem bezprawnem, które niezwłocznie winno być zaniechane.**

W myśl powyższych wywodów wnosimy, aby **Pan Prokurator zechciał natychmiast przerwać taki nielegalny i niezgodny z ustawami stan rzeczy i przenieść wywiezionych do cywilnego więzienia, podległego Pańskiemu nadzorowi“.**

Prokurator Michałowski na wstępie zapytał adwokatów, czy **mają pełnomocnictwa** do występowania w imieniu uwięzionych posłów. Obrońcy przedstawili **wspólne** dla wszystkich **pełnomocnictwo** wydane na razie przez b. posła Liebermana. W dalszym ciągu p. Michałowski **uchylił się od dania natychmiastowej odpowiedzi** na zasadnicze punkty, poruszone we wniosku, stwierdzając jednak, że **więzienie wojskowe nie wchodzi w zakres jego ustawowego nadzoru i że nadzór ten jest niewątpliwie ograniczony,** a zależnym będzie **od porozumienia się prokuratora z władzami wojskowemi.** Kwestja przewiezienia więźniów **nie jest zależną od niego, ale od p. ministra sprawiedliwości.** Poza tem oświadczył p. prokurator, że wszyscy uwięzieni znajdowali się w Brześciu **w dobrym** stanie zdrowia **do chwili jego wyjazdu, z wyjątkiem p. Kiernika, któremu dawano** jakieś proszki.

Co do twierdzenia obrońców o szykanach w stosunku do uwięzionych, p. prokurator oświadczył, że **do jego wyjazdu** ubranie **b. posłów w stroje aresztanckie i ogolenie głów, miejsca nie miało.** Regime więzienia w Brześciu, oparty na regulaminie więzienia wojskowego, jest ostry. Na zapytanie, czy osadzenie uwięzionych cywilnych **w twierdzy wojskowej** jest w stosunku do b. posłów legalnem, p. **prokurator odpowiedzi odmówił.** Na tem zakończył się oficjalny komunikat obrońców.

Z rozmów z poszczególnymi adwokatami dowiadujemy się, iż p. Michałowski oświadczył ponadto, że **aresztowani siedzą po dwóch w jednej celi.** Na uwagę, że rodziny aresztowanych uskarżają się na to, iż mężom i ojcom ogolono głowy i ubrano w drelichy aresztanckie, p. Michałowski zaznaczył, że **nic mu o tem nie wiadomo.** Aresztowanym **odebrano tylko szelki, paski, sznurowadła,** krawaty. Na zapytanie, czy będzie jakaś ingerencja prokuratora i czy władze prokuratorskie nawiązały **kontakt z władzami wojskowemi,** pod opieką których znajdują się w Brześciu aresztowani, odpowiedział p. Michałowski, że **kontakt nie został jeszcze nawiązany, a cała sprawa leży w kompetencji ministra sprawiedliwości.**

Interpelowany prokurator oświadczył wreszcie, że **oskarżenie w stosunku do aresztowanych posłów oparte jest na artykułach 100 i 101 kodeksu karnego.** — W stosunku zaś do posłów biorących **udział w kongresie centrolewu, z artykułów 154 i 532.**

Na zapytanie, czy możliwem będzie **widzenie się z aresztowanymi,** prokurator Michałowski oświadczył, **że do czasu ukończenia dochodzenia prokuratorskiego, które trwać będzie jeszcze około tygodnia, wszelkie widzenie się aresztowanych zarówno z rodzinami, jak i obroną nie może być dozwolone.**

W WILGOTNYCH I ZAPLUSKWIONYCH CELACH BRZESKIEJ TWIERDZY.

Warszawa, 13. 9. (Telef. wł.) Dzisiejsza prasa południowa podaje szczegóły o więzieniu w Brześciu nad Bugiem. Wedle tych szczegółów **baszta znajduje się na dziedzińcu koszar 9 pułku saperów.** Ludzie, którzy **odbywali** ćwiczenia w 9-tym pułku saperów, **znają basztę dobrze.** Jest ona **jednopiętrowa i posiada 13 niedużych cel. Prycze nakryte są słomą, okna poobijane blachą, tak, że światło pada z góry. Cele są wilgotne.** Wśród żołnierzy baszta nosi popularną nazwę **pluskwiarni.** Pluskwy tak są zagnieżdżone w starych murach, że **w żaden sposób nie można ich tam wyplenić.**

KOMENDANTEM PUŁKOWNIK KOSTEK-BIERNACKI.

Warszawa, 13. 9. (Telef. wł.) Dowiadujemy się, że komendantem baszty w Brześciu został **pułkownik Kostek-Biernacki,** sprowadzony **specjalnie z Przemyśla** i niezależny od komendanta twierdzy. Biernacki był w swoim czasie **szefem żandarmerji legjonowej w Kielcach i okazał wówczas dużą energję w stosunku do aresztowanych.**

ARESZTOWANI NA CZELE LIST WYBORCZYCH.

Warszawa. 13 września. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że **wszyscy aresztowani po... centrolewu będą postawieni na pierwszy... miejscach list bloku centrolewu, który tym sposobem chce wyrazić swoją pełną solidarność z aresztowanymi.**

Policję wyposażono w pancerze

w związku z dzisiejszemi manifestacjami centrolewu.

Warszawa. 13 września. (Tel. wł.) W związku z zapowiedzianemi na niedziele **manifestacjami centrolewu** wydano tutaj **cały szereg bardzo ostrych zarządzeń.** Komisarz rządu zarządził **24-godzinną nieustanną służbę policyjną.** Władze bezpieczeństwa rozporządzają **załogą policyjną, złożoną z 2000 ludzi.** Podzieleni oni zostali na **szereg grup,** pozostających pod kierownictwem oficerów policji. Zmobilizowano **znaczną ilość samochodów osobowych i ciężarowych oraz motocykli.** Oddziały policyjne wystąpią przeważnie w hełmach stalowych. Oprócz przepisowego uzbrojenia policjanci będą mieć **granaty gazowe i maski.** Przygotowany został również **silny oddział policji, wyposażonej w specjalne pancerze stalowe. Pancerze te wytrzymują** różne rodzaje **broni palnej, zabezpieczają pierś i brzuch policjanta.** Głowa chroniona jest **przez tarczę,** w której znajduje się mały otwór przeznaczony do obserwacji i celowania.

—:O:—

Manifestacja w Wierzchosławicach.

Wieść o aresztowaniu Witosa uderzyła w chłopów, jak grom z jasnego nieba. **Nie dawano z początku wiary pogłoskom, uważano to za niemojliwe.** Skoro wiadomość ta okazała się niestety prawdziwą, pospieszyli chłopi z Wierzchosławic i okolicznych wsi do domu ludowego im. Wincentego Witosa, przed którym niedawno odbyła się wspaniała uroczystość ku uczczeniu dziesięcioletniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Duża sala Domu ludowego wypełniła się po brzegi chłopami. Po okolicznościowych przemówieniach **uchwalono samorzutnie wyrazy hołdu dla wodza ludu polskiego W. Witosa,** ślubując, że przy sztandarze ludowym Piasta wytrwają niezłomnie **i pod przewodem Witosa dojdą do lepszej przyszłości** dla Polski i dla siebie.

Przedstawiciel Szwajcarji odradza pośpiech

W REALIZACJI PANEUROPY.

Genewa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Ligi Narodów, **szef szwajcarskiej delegacji radca związkowy Motta wygłosił mowę,** w której specjalnie dużo miejsca poświęcił **problematowi utworzenia europejskiego związku państw.** — Mówca dał wyraz przeświadczeniu, że **bliższe współdziałanie państw europejskich jest pożądane i potrzebne, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej,** przyczem zwrócił się z apelem do poza europejskich państw, reprezentowanych w Lidze Narodów, aby ze swej strony przyczyniły się do rozwiązania zagadnienia Paneuropy.

Radca związkowy Motta jest zdania, że utworzenie europejskiego komitetu, w ramach organizacji Ligi Narodów, może byłoby pożyteczne, w każdym bądź razie **tegoroczne zgromadzenie Ligi Narodów nie powinno przyjmować żadnej uchwały przed gruntownem omówieniem zagadnienia w łonie 6-tej komisji politycznej zgromadzenia.** Najlepiej byłoby ograniczyć się do wyłonienia specjalnego komitetu studjów, któryby przygotował odpowiedni raport dla przyszłorocznego zgromadzenia Ligi Narodów.

Grandi złożył raport Mussoliniemu.

Wiedeń. (PAT). Wbrew wiadomościom, podanym przez prasę niemiecką, **minister Grandi powrócił do Rzymu z Genewy i złożył raport premjerowi Mussoliniemu.** Faktycznym powodem opuszczenia Genewy przez ministra Grandiego, była chęć **uniknięcia referowania spraw zagłębia Saary,** w okresie odbywających się obecnie rozmów włosko-francuskich. Wszelkie wiadomości o rzekomym konflikcie pomiędzy Mussolinim a ministrem Grandim, są bezpodstawne. Minister Grandi w związku z rozmowami, mającemi doprowadzić do rozwiązania **problematu zbrojeń morskich Francji i Włoch,** według wszelkiego prawdopodobieństwa opuści ponownie stolicę.

Anglja ratyfikowała konwencję handlową.

o europejskich taryfach celnych.

Genewa. (PAT). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: **Angielski minister handlu Graham** zakomunikował na dzisiejszem Zgromadzeniu Ligi Narodów, że **rząd angielski postanowił ratyfikować konwencję handlową z dnia 24 marca b. r., dotyczącą prowizoryczne stabilizacji europejskich taryf celnych.** Minister skierował gorący apel do innych państw, które podpisały konwencję, aby i one ją ratyfikowały tak, aby zbierająca się na początku listopada b. r. w Genewie konferencja, mogła ustalić ostatecznie wejście w życie wzmiankowanej konwencji. Mówca zwrócił się w sposób stanowczy przeciw wzmagającemu się znowu ruchowi na rzecz wprowadzenia ceł ochronnych, oraz **wypowiedział się za możliwie najdalej idącą wolnością w handlu.**

Hindenburg wierny swej dawnej polityce

KONTYNUUJE PLANY UJARZMIENIA POLSKI.

Paryż. (PAT). W dzienniku „La Republique“, organie lewicy radykalnej, Jan Baumal w artykule zatytułowanym **„Hindenburg a Polska“,** analizuje memorjał **Hindenburga, ogłoszony przed kliku dniami w dzienniku brukselskim „Le Soir“.** Rozpatrzywszy główną ideę w tym memorjale wyłożoną, oraz proponowane w nim **środki dla ujarzmienia Polaków,** zaznacza autor, że **idee te były właściwie ideami sztabu generalnego niemieckiego. Hindenburg hołdował im aż do czasu swej porażki.**

Rola Hindenburga ograniczyła się jedynie do zebrania ich w jedną całość. Lecz powiedzą niektórzy: „Hindenburg jest dziś szefem państwa niemieckiego. **Czy jako Prezydent republiki Rzeszy nie będzie on dziś prowadził tej samej polityki, która zaleca jako wódz naczelny“?** W odpowiedzi na to pytanie kanclerz Bruening zapewnia, że Hindenburg jest najwierniejszą opoką konstytucji wejmarskiej i że całkowicie przyłączył się do polityki Stresemanna. Lecz są fakty, przeciw którym nic nie pomoże stawianie dęba. **Znajdują się w Niemczech ludzie, i to nietylko tacy jak Hitler, Hugenberg, lub nawet Treviranus, którzy wciąż marzą o postawieniu Polski w obliczu potęgi Niemiec** — jak mówi memorjał Hindenburga — **a to w tym celu, aby Polskę ujarzmić.** Przyklaskiwanie tym ludziom, popierającym ślepo kampanję na rzecz rewizji granic, byłoby **zamordowaniem wolności Polski i oddaniem w ręce imperjalistów niemieckich losów pokoju, nietylko w Europie, lecz i na całym świecie.**

Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Forka.